

## Z miłości do książek

To już trzecia odsłona naszej gazety festiwalowej.

Tym razem prezentujemy Państwu aż cztery numery „Literackiej”, a w nich wywiady, recenzje i portrety festiwalowych gości.

„Literacka” to wydawnictwo szczególne – powstała, by być przewodnikiem po Literackim Sopocie i szkołą dziennikarstwa dla studentów i młodych ludzi, których pasją jest pisanie. W ciągu ostatnich trzech lat przez naszą redakcję przewinęło się kilkanaście osób. Kilka z nich współpracuje z „Literacką” już po raz kolejny – Dominika Stańkowska (w tym roku pełni także rolę redaktorki tekstów), Iła Głowacka, Dominika Prais, Aleksandra Chmielewska i Tomasz Kaczorowski. Z dumą i radością obserwuję ich rozwój, ponieważ za każdym razem wnoszą do gazety ciekawe, autorskie spojrzenie i coraz lepsze teksty. W tym roku zgłosiła się rekordowa liczba chętnych do współtworzenia „Literackiej”. Wybór nie był łatwy. Literatura izraelska, która będzie głównym bohaterem tegorocznego festiwalu wymaga nie tylko wrażliwości, ale także rozumienia sytuacji geopolitycznej i rozmaitych kontekstów kulturowych. Dlatego warsztat liczył się tym razem równie mocno jak wiedza. Wymagające kryteria pozwoliły nam wyłonić szóstkę utalentowanych młodych ludzi, którzy wzmocnili szeregi gazety festiwalowej. Oto oni.

Ula Rybicka publikuje m.in. w magazynie „Chidusz”. Czytelnikom przybliżyła twórczość Dorit Rabinyan oraz specyfikę literatury pięknej z Izraela. Filip Fierek, który pisze m.in. dla „Midrasza”, „Popmoderny” oraz Korporacji Ha!art stworzył pasjonujące portrety Justyny Kopińskiej i Drora A. Mishaniego. Dzięki tekstom Agnieszki Domańskiej lepiej poznać twórczość Weroniki Murek i Macieja Płazy. Izabela Seliga napisała dla Państwa m.in. o królowej polskiego kryminału, Katarzynie Bondzie, przypominając o jej książkach dokumentalnych. Julia Kapała zabierze czytelników w świat powieści graficznych Rutu Modan. Szczególniej uwadze Państwa polecam także wywiad Hanny Karczewskiej z Marcinem Kołodziejczykiem.

„Literacka” wciąż się rozwija i zmienia. Ale pewne rzeczy są stałe. „Choć wywodzą się z tak różnych środowisk i tak różne są ich pasje, dziennikarzy tej gazety łączy jedno – entuzjazm do pisania i do książek. Są pięknym dowodem na to, że dla młodego pokolenia szacunek i miłość do czytania to wciąż ważna wartość” – pisałam w zeszłym roku. W tym roku z czystym sumieniem mogę te słowa powtórzyć. Cieszę się, że mam okazję pracować z tak wyjątkowymi ludźmi. Mam też nadzieję, że wspólnie udało nam się stworzyć gazetę, która pozwoli Państwu zachwycić się różnorodnością tegorocznego festiwalu i z jeszcze większą ciekawością uczestniczyć w spotkaniach podczas Literackiego Sopotu.

Dagny Kurdwanowska  
REDAKTOR NACZELNA



Dagny Kurdwanowska  
fot. Monika Wiąckiewicz

## Izrael na literackiej mapie świata

Gdyby mnie ktoś zapytał, jakie nuty dominują we współczesnej prozie hebrajskiej, odpowiedziałabym, że to skomplikowana symfonia. Niełatwy do zdefiniowania artystyczny wielogłos przejawia się formie oraz w treści. Sięgając po książki izraelskich autorów możemy, niczym przez lupę, obserwować społeczność tego państwa, a w niej zarówno to, co piękne, jak i to, co bolesne.

### Symfonia niepokoju

Bliskowschodnie realia dostrzegalnie wpływają na tematykę utworów izraelskich pisarzy. Frustracja Izraelczyków, ich pamięć, osamotnienie, nieprzerwane rozliczanie się z przeszłością oraz walka o stabilizację w przyszłości – to niektóre z wielu motywów powracających niczym refren w twórczości pisarzy młodego pokolenia. Historia nauczyła ich, że nie wolno wierzyć nikomu, szczególnie jeśli składane obietnice noszą znamiona arkadii. Jednak ta sama historia nauczyła ich także, że to właśnie sztuka oraz zakorzenienie w tradycji mogą nieść pocieszenie w najtrudniejszych momentach życia jednostki, jak i całego narodu.

Rozedrganie towarzyszące niestabilnej sytuacji politycznej oraz ogromna różnorodność społeczno-kulturowa Izraela na pewno nie stanowią łatwych warunków do życia. To jednak idealne środowisko dla pisarzy, którym chimeryczna codzienność może nieść nieustanną inspirację. Czy to zbyt śmiała teza? Jeśli wrócimy pamięcią do opowiadania otwierającego tom *Nagle pukanie do drzwi* Etgara Kereta to przypomnimy sobie, że właśnie w tu i teraz, Krainie magicznej i zwyczajnej jednocześnie, rodzi się ciekawość prowadząca do twórczości. Narrator w opowiadaniu przekonuje nas, że pisarz zawsze tworzy z tego, co już istnieje, ponieważ stwarzanie z niczego jest „niewiele warte i też nie taka znowu to sztuka”.

### Wojenny pejzaż

A więc można i kochać, i nienawidzić. Lekcję tę odebraliśmy od Etgara Kereta, być może najbardziej rozpoznawalnego z gości tegorocznego festiwalu. Fabularyzowany pamiętnik pod tytułem *Siedem dobrych lat* nieustannie przynosi autorowi liczne wyróżnienia i nagrody. W dziele tym świat przedstawiony to wojenny pejzaż, na który składają się niezliczone momenty strachu i zwątpienia, ale też nostalgia oraz zabawna autokrytyka. Może to najbardziej ludzka z twarzy pogrążonego w fatalnym konflikcie Izraela, właśnie dzięki temu, że pokazana jest przez pryzmat domowego ciepła pewnej telawiwskiej rodziny, którą wszyscy znamy.

### Polskie korzenie

Kolejną artystką goszczącą na festiwalu to Rutu Modan, która na swoim koncie odnotowała już współpracę z Etgarem Keretem. Jej wspaniałe ilustracje zdobiły i uzupełniały narrację książki dla dzieci *Tata ucieka z cyrkiem*. Do tej pory w Polsce ukazały się m.in. doskonale przyjęte przez krytykę *Rany wylotowe* oraz *Zaduszki*. Dzięki nim przybliżyła nam gatunek literacki, jakim jest powieść graficzna, której nie wypada mylić z komiksem, choć ilustracje są w niej kluczowe dla rozwoju fabuły. *Zaduszki* to historia o powrocie do Warszawy w poszukiwaniu rodzinnych korzeni. Ta opowieść ma swój kontekst autobiograficzny – pochodzący z Polski dziadkowie artystki zdołali na początku wojny uciec przed piekłem, jakie miało się rozgądać w granicach naszego kraju.

## Jerusalem Noir

Dror A. Mishani także nie skłania się ku łatwym tematom w swojej twórczości. Jego seria powieści kryminalnych o detektywie Awrahamie Awrahamie cieszy się uznaniem już w wielu europejskich krajach, a *Możliwość przemocy*, druga książka z serii, niebawem zostanie zekranizowana. Dror Mishani na co dzień jest wykładowcą specjalizującym się w historii literatury detektywistycznej, sam jednak przyznaje, że ten gatunek nie jest wystarczająco reprezentowany w izraelskiej prozie. W Polsce właśnie ukazała się jego trzecia książka pod tytułem *Człowiek, który chciał wszystko wiedzieć*, a autor obecnie pracuje nad antologią opowiadań *Jerusalem Noir*, na którą będą składać się historie prezentujące mroczne oblicze świętego miasta. Po znakomitym przyjęciu *Tel Awiw Noir*, pod redakcją Etgara Kereta i Asafa Gawrona, można przypuszczać, że również ten zbiór opowiadań będzie doskonale prezentował spojrzenie izraelskich pisarzy na jeden z największych symboli państwa żydowskiego – nieuznaną przez zachodni świat stolicę Izraela.

## Skandal za żywoptem

Dzięki skandalowi, jaki wybuchł w związku z książką *Żywoptot*, o Dorit Rabinian usłyszał prawie cały czytelnicy świat. Powieść o uczuciu łączącym Izraelkę z Palestyńczykiem została usunięta z listy książek kandydujących do kanonu lektur szkolnych. Decyzję tę uzasadniono tym, że historia zachęca do małżeństw mieszanych i asymilacji, co wywołało skandal nie tylko w środowiskach akademickich. Szybko jednak wycofano się z tej decyzji, a wzrost zainteresowania oraz sprzedaży książki z pewnością przysłużył się autorce, jednocześnie odślaniając gorszące przekonania izraelskich polityków. *Żywoptot* to debiut autorki na polskim rynku wydawniczym – premiera przygotowana przez Smak Słowa będzie miała miejsce na Literackim Sopocie. Należy mieć nadzieję, że dwie pozostałe powieści Dorit Rabinian nie będą musiały czekać na kolejne polityczne skandale, by polscy czytelnicy mogli się z nimi zapoznać.

## Partytura nadziei

Jeden z najwybitniejszych pisarzy izraelskich, Amos Oz, w wywiadzie dla „The Paris Review” tłumaczył, dlaczego w języku hebrajskim nie używa się słowa fikcja w odniesieniu do literatury pięknej. Według niego niesłuszne jest twierdzenie, jakoby rzeczywistość opisywana przez prozaików była mniej prawdziwa niż ta, o której opowiadają nam, na przykład przedstawiciele mediów. Amos Oz przekonuje, że powieściopisarze nie prowadzą politycznej agendy. Ich dzieła koncentrują się przede wszystkim na przekazywaniu prawdy, ale w tym celu nie muszą posługiwać się faktami. Świat społeczny i polityczny, zarówno w Izraelu, jak i pod każdą szerokością geograficzną, jest na tyle wielowymiarowy, że nie sposób opowiedzieć o nim w jednoznaczny sposób. Stąd też potrzeba wyjaśniania życia nigdy się nie kończy, nigdy nie wyczerpuje, ani nie przestaje być aktualna. W końcu przyjdzie nam odkryć, że bohaterowie powieści izraelskich mistrzów – mimo iż osadzeni w zupełnie innych realiach – są do nas bardzo podobni. A Bliski Wschód jeszcze nigdy nie był tak blisko.

Ula Rybicka

## Skoruń znaczy łobuz

„Aeśchopakuwyrós” – powtarzają wciąż tytułowemu skoruniowi bohaterowie książki Macieja Płazy. Za tę pachnącą jabłoniemi, ale zupełnie nie sentymentalną opowieść o dzieciństwie i okresie dojrzewania, autor nominowany jest do nagrody NIKE.



Maciej Płaza  
fot. z archiwum autora

*Skoruń* Macieja Płazy toczy się powolnym rytmem pór roku. Główny bohater, tak jak wszechobecne w książce jabłonie, wyrasta, kształtuje się i dojrzewa. To historia przemian, przechodzenia z dzieciństwa w dorosłość, ukazania przełomowych momentów, które decydują o tym, kim staniemy się w dorosłości.

Nie znamy imienia tytułowej postaci. Wszyscy nazywają go skoruniem – łobuzem, leniem lub po prostu chłopakiem. Wiemy, że ma kilkanaście lat, jest „knyplem ledwie odrośłym od ziemi”. Mieszka na wsi nad Wisłą, w okolicach Sandomierza. Przez cały czas śledzimy świat jego oczami. Na przykład, kiedy stara się rozwikłać rodzinne tajemnice (powódź sprzed lat), czy gdy u jego rodziny zatrzymuje się na jakiś czas chłopak z cyrku.

Świetnie skonstruowani są bohaterowie drugoplanowi. Żywe, płynące dialogi, jak odwieczne kłótnie ojca z wujem, napędzają akcję. Wszyscy oni wydają się wyciągnięci z życia, pełnokrwici – matka gorliwa katoliczka, ojciec ateista, znajomi i rodzina pomagający przy zbiorze jabłek. Nie odczuwa się w tekście żadnej nachalnej stylizacji na wiejskość, ludowość. Ona tam jest w mowie bohaterów, ale wydaje się czymś naturalnym.

*Skoruń* to książka, która ma w sobie coś nieuchwytnego, co trudno zdefiniować. Może to przenikający gdzieś między zdaniem humor, a może narracja pierwszoosobowa skutkują tym, że powieść Płazy wciąga, chociaż pozornie niewiele się w niej dzieje.

»Spotkanie z Maciejem Płazą odbędzie się we czwartek, 18 sierpnia, o godzinie 16.00, w Teatrze BOTO w Sopocie.

Agnieszka Domańska

## Kibuc – witraż naiwności, czystości i wolności?

Braterstwo, wspólnota, równość – brzmi szlachetnie. Taką ideą wielokrotnie rodziła się w głowie wielu myślicieli. Członkowie kibuców postanowili wprowadzić ją w życie. O tym, czy im się to udało, pisze Jael Neeman w książce *Byliśmy przyszłością*.

Czytając Neeman można początkowo odnieść wrażenie, że uchowały się jeszcze miejsca, gdzie ludzie cieszą się po prostu sobą. Zamiast żyć w pośpiechu, frustracji i ciągłym stresie, wybierają życie prostsze i spokojniejsze. Pracują, aby zaspokoić podstawowe potrzeby, dbają o siebie nawzajem, celebrytują drobniaki. Ludziom żyjącym w spółdzielczych gospodarstwach rolnych (kibucach) bliski był egalitaryzm i powrót do natury. Cieszyli się z zebranych plonów i wszystko dzielili między siebie. Nikt nie był pozostawiony sam sobie. Kibucnik stanowił część wspólnoty. Choć nie miał własności prywatnej, nie musiał martwić się o wyżywienie czy zakwaterowanie. Pisarka pokazuje jednak, że życie w kibucach nie było tak idealne, jak mogłoby się wydawać.

Kibuc miał działać na zasadzie wzajemności i równego podziału pracy. W praktyce jednak każdy z członków miał trochę inne zdolności, energię i słabości. Równy podział pracy i jednakowy wkład w tworzenie gospodarstwa był po prostu niemożliwy. Choć w kibucach nikt oficjalnie nie karał i nie udzielał nagan za małą efektywność, ten, kto pracował mniej, czuł się winny, obserwując pracę innych. Utopia nie zdała egzaminu, a idea równości przegrała z ludzką naturą. „Piękno naszego kibucu było niepojęte. Nie sposób było do niego przywyknąć. Czuliśmy, że nie zastępujemy ani na nie, ani na system. Któż mógłby powiedzieć «nie» próbie stworzenia lepszego świata, opartego na równości i sprawiedliwości? Nie powiedzieliśmy «nie». Zdezertowaliśmy” – pisze Jael Neeman.

Daleki od gloryfikacji kibuców jest także Ran Tal. W swoim dokumencie *Dzieci słońca* reżyser zestawiał ze sobą materiały archiwalne i komentarze byłych członków kibucu. Dzięki temu stworzył wzruszającą opowieść o dorastaniu w wyjątkowych warunkach. Ukazał życie w cieniu ideologii oraz jej wpływ na kształtowanie się postaw u młodych osób i ich dalsze losy. Poprzez historie przytaczane w dokumencie łatwiej zrozumieć sposób myślenia kibucników. W ich narracji można znaleźć zarówno zachwyt wspólnotą, jak i rozczarowanie ideą, która okazała się niemożliwa do wdrożenia.

Lata 70. okazały się kryzysowe dla kibuców. Dzieci wychowane w spółdzielczych gospodarstwach

odeszły ze wspólnoty. Dziś kibuce przeżywają swój renesans, choć niewiele mają wspólnego ze swoimi pierwowzorami. Obecnie Klub Kibucowy zastąpiło karaoke, część mieszkańców zrezygnowała z pracy w rolnictwie na rzecz lekkiego przemysłu, szopy zastąpiły zaś domki z infrastrukturą przypominającą osiedla. Dawna filozofia uległa pewnemu rozmyciu. Pozostała wspólna jadalnia jako relikwiarz dawnych czasów. Co zatem sprawiło, że Izraelczycy zapragnęli znów żyć w kibucu? Nowoczesne kibuce okazały się receptą na spokojne życie. Zapewniły dobrą wspólnotę, jednocześnie dopuszczając także szereg swobód. Pytanie tylko, czy takie wspólnoty można jeszcze nazwać kibucami? Odpowiedź pytaniem na pytanie. Kogo dzisiaj stać na luksus egalitaryzmu?

**Na pokaz filmu oraz spotkanie z Jael Neeman i Ran Talem zapraszamy dziś o godz. 19.00 do Państwowej Galerii Sztuki, Plac Zdrojowy 2.**

Hanna Karczevska



Jael Neeman  
fot. Tomer Appelbaum



Rutu Modan, fragment komiksu *Uczta u królowej*, tłum. Zuzanna Solakiewicz, Kultura Gniewu

## Rutu Modan – artystka, która miała zostać lekarzem

Rutu Modan powinna mieć pasję do medycyny we krwi.

W końcu jest córką wybitnych lekarzy i naukowców. Zamiast na akademię medyczną, swoje kroki skierowała jednak na zupełnie inną uczelnię. Dzięki temu jest dziś jedną z najbardziej cenionych ilustratorek i autorek komiksów.

### Jerozolimskie początki

W kraju, który jak podkreśla sama artystka, jest jedynym miejscem na ziemi, gdzie Batman nie zdobył popularności, kariera rysowniczkini mogła wydawać się nieco ekscentrycznym pomysłem. Urodzona w 1966 r. Modan nie zważała jednak na konwenanse i oczekiwania rodziny, która nie klasyfikowała uprawiania sztuki jako poważnego zajęcia. Rutu Modan była jednak uparta. Jej konsekwencja wzrosła jeszcze, gdy na trzecim roku zajęć na jerozolimskiej Akademii Sztuki i Projektowania Bezalel trafiła na kurs rysowania komiksu u Michela Kishki. Przeglądając materiały, które wykładowca przyniósł na zajęcia, Modan poczuła, że odnalazła swoje powołanie.

### Komiks na eksport

W 1993 r. jako początkująca ilustratorka nawiązała współpracę ze znanym już wówczas w Izraelu Etgarem Keretem, która zaowocowała wydaniem powieści graficznej, *Nobody Said It Was Going to Be Fun*. Była to pierwsza poważniejsza publikacja artystki. Dwa lata później wraz z Yirmim Pinkusem, którego poznała współtworząc izraelską edycję magazynu „MAD”, założyła artystyczny kolektyw Actus Tragicus, obecnie składający się z pięciu członków. Grupa publikuje komiksy i książki poza Izraelem, chcąc w ten sposób dotrzeć do międzynarodowej publiczności. Choć Modan ma na swoim koncie kilkanaście publikacji i współpracuje m.in. z dziennikiem „New York Times”, w Polsce znana jest głównie jako ilustratorka książek Kereta. Poza wspomnianą *Nobody Said...* zilustrowała także jego książkę dla dzieci *Tata ucieka z cyrkiem*.

### Polskie korzenie

O jej kunszcie świadczą jednak najbardziej autorskie komiksy i powieści graficzne. Do tej pory ukazały się u nas przekłady trzech powieści graficznych artystki: *Rany wylotowe*, *Zaduszki* oraz *Uczta u królowej*. Pierwsza, opowiada o taksówkarzu z Tel Awiwu, który pewnego dnia, po ataku terrorystycznym w kawiarni dowiaduje się, że prawdopodobnie jedną z ofiar był niewidziany przez niego od dwóch lat ojciec. Wraz z żołnierzką, która przekazała mu tragiczną wiadomość postanawia dowiedzieć się, czy spalone, nienadające się do zidentyfikowania ciało rzeczywiście należy do bliskiej mu osoby.

Dla polskiego czytelnika szczególnie interesujące mogą okazać się *Zaduszki*. Wydana w 2010 r. książka opowiada historię babci i wnuczki, które przylatują z Tel Awiwu do Warszawy, by odzyskać utraconą po wojnie nieruchomość. W marę rozwijania się akcji, okazują się jednak, że babcia Regina przyjechała do miejsca swojego dzieciństwa w nieco innym celu, a cała wyprawa owiana jest niepokojącą aurą tajemnicy. W *Zaduszkach* Modan analizuje trudne relacje polsko-żydowskie oraz z typowym dla siebie czarnym humorem przedstawia walkę o spadek, która zaskakuje nieoczekiwanymi zwrotami akcji. Warto wiedzieć, że babcia Rutu Modan ze strony ojca była warszawianką. Wyjechała z Polski krótko po zajęciu Warszawy przez Niemców.

### Tajemnica Rutu Modan

W swojej twórczości Modan opiera się na tajemnicy – jej bohaterowie skrywają sekrety, są enigmatyczni i nieprzewidywalni. Rutu Modan jest również znana z zamiłowania do czarnego humoru i odważnego poruszania delikatnych tematów. W jednym z wywiadów autorka wspomniała, że specyficzne warunki, w których przyszło jej dorastać miały znaczący wpływ na jej twórczość. Jej rodzice, ze względu na swoją profesję mieszkali przy szpitalnym budynku, a mała Rutu dorastała w świecie karetek i ostrych dyżurów. Być może dlatego w jej pracach śmierć i przemijanie odgrywają ważną rolę.

### Komiks bez wojny

Podczas gdy sytuacja polityczna i konflikt izraelsko-palestyński stanowią częsty motyw w twórczości artystów z Izraela, Rutu Modan długo wzdbraniała się przed sięgnięciem do tego tematu w swoich pracach. Próba jego podjęcia była książką *War Rabbit*, napisana podczas pobytu autorki w Anglii. Jak sama mówi ciężko jest jej tłumaczyć światu istotę i charakter konfliktu, którego sama nie jest w stanie zrozumieć. Jedyne, co może zrobić jako artystka, to opowiedzieć prawdę ze swojej perspektywy. Jej książki nie dają więc prostych odpowiedzi na pytania dotyczące bliskowschodniego konfliktu. Pokazują punkt widzenia Rutu Modan, w którym konflikt jest tylko jednym z elementów otaczającej ją rzeczywistości.

» **Spotkanie z autorką odbędzie się w czwartek, 18 sierpnia, o godzinie 17.00 w Państwowej Galerii Sztuki.**

Julia Kapała

## Rafał Kosik – dorosły, który pozostał dzieckiem

Inteligencja, ciepły humor i niezwykła fantazja w kreowaniu przygód nie z tej ziemi – to elementy, które wszyscy czytelnicy znają z cyklu *Felix, Net i Nika* Rafała Kosika. Z pisarzem będzie można spotkać się już dziś w Sopotece.

Miał zostać architektem, został pisarzem, a popularność zdobył jako twórca powieści science fiction. Jak sam przyznaje – gdyby w pełni dorósł, nie tylko nie mógłby pisać dla młodzieży, ale nie mógłby pisać w ogóle. Po przerwaniu studiów na wydziale architektury na Politechnice Warszawskiej, Rafał Kosik założył własną firmę – agencję reklamową Powergraph. Jak pokazał czas, i ta działalność nie była mu pisana. Zamętowanie do kreowania historii wkrótce zepchnęło jego karierę na zupełnie inny tor. W 2001 roku Kosik zadebiutował opowiadaniem *Pokoje przechodnie* w miesięczniku „Nowa Fantastyka”, a wkrótce pojawiły się kolejne, które publikowano m.in. w „Nowej Fantastyce” i magazynie „Science Fiction”. Niedługo potem Kosik zadebiutował jako powieściopisarz książką *Mars* (2003). Rok później w księgarniach pojawiła się pierwsza część cyklu science fiction dla młodzieży, *Felix, Net i Nika*, która przyniosła mu największą popularność.

Co sprawiło, że powieści Rafała Kosika zaskarbiły sobie z jednej strony ogromną sympatię czytelników, a z drugiej znalazły uznanie Krytyków? Przede wszystkim osadzenie powieści we współczesnych realiach. Bohaterowie to gimnazjaliści, których życie na pozór nie różni się zbytnio od życia ich rówieśników: walczą ze szkolnym gangiem wyłudającym pieniądze, stykają się z problemem narkotykowym, biorą udział w wyborach do uczniowskiego samorządu. Jednak w tę konwencję Kosik zdołał wpleść swoje zwirowane wynalazki – sztuczną inteligencję, podróżowanie w czasie i mnóstwo innych – umożliwiając w ten sposób każdemu młodemu czytelnikowi przeżycie niezwykłej przygody.

„Moja roboczo godzina jest pewnie mniej warta niż roboczo godzina emerytki składającej wieczorami breloczki” – mówi z właściwym sobie przyzwyczajeniem oka Rafał Kosik. Ile w tym stwierdzeniu skromności, a ile prawdy na temat bezlitosnej rzeczywistości utalentowanego pisarza – nie wiadomo. Jedno jest pewne: książki Rafała Kosika budzą żywe zainteresowanie wśród młodzieży, a to – w dobie triumfu mass-mediów i związanego z nim spadku zainteresowania czytelnictwem – ogromna wartość.

» **Spotkanie z Rafałem Kosikiem odbędzie się we czwartek, 18 sierpnia o godz. 13.00 w Sopotece.**

Aleksandra Chmielewska



Rafał Kosik  
fot. zukistudio

### ZAPRASZAMY NA WARSZATY!

Również i my – Literacki Sopot – chcielibyśmy mieć swój udział w rozbudzaniu zainteresowania słowem pisanim wśród najmłodszych. Serdecznie zapraszamy na warsztaty literacko-plastyczne, które będą w tym roku prowadzone w ramach Festiwalu. Podczas zajęć, na najmłodszych czeka wiele atrakcji – między innymi eksperymentalna zabawa polegająca na intuicyjnym łączeniu ze sobą literek z polskiego i hebrajskiego alfabetu (warsztaty *Bliscy nieznajomi*; prow. Grażyna Rigall), a także inspirowane literaturą prace plastyczne: wykonywanie przedmiotów z wełny, guzików i tektury (warsztaty *Babcia robi na drutach* – U. Orlev; prow. Agata Półtorak), tworzenie kóz z papieru i materiałów przyrodniczych (warsztaty *Koza złotka* – I. B. Singer; prow. Agata Półtorak), a także wspólna praca nad dużą makietą areny z cyrkowcami z tektury, filcu i farb (warsztaty *Tata ucieka z cyrkiem* – E. Keret; prow. Agata Półtorak).

Warsztaty dla dzieci odbędą się:

w czwartek, 18 sierpnia o godz. 11.00 w Minitece,  
w piątek, 19 sierpnia o godz. 11.00 w Minitece,  
w sobotę, 20 sierpnia o godz. 13.00 w Parku Północnym i w niedzielę, 21 sierpnia o godz. 11.00 na Placu Rybaka.

## Kraj Kontrastów

„Jak tak myślę, to moje życie to niekiedy cyrk o zmiernych, taki Fellini. Przypominają mi się ludzie, których w ogólnym odczuciu uznano by za dziwnych, a dla mnie są zupełnie normalni” – mówi Marcin Kołodziejczyk, specjalista od polski wielkomiejskiej i prowincjonalnej.

### Dlaczego opisuje Pan Polskę?

Tu przeżyłem całe dotychczasowe życie. Żeby pisać dobrze trzeba być zanurzonym w jakimś języku. Język to żywe zjawisko, zmienia się z dnia na dzień. W innym kraju nie mógłbym funkcjonować na takich zasadach.

### Jak ważny jest język?

W języku tkwi całe bogactwo danej historii. Czasami zdarzają się takie dialogi, które nic nie wnoszą, a są smaczne. Takie rzeczy uwielbiam.

### Na brak tematów raczej Pan nie narzeka?

Polska wciąż mnie zadziwia. Mam styczność z tzw. inteligentnymi z urodzenia. Niektórzy z nich nie mają zielonego pojęcia, co dzieje się w społeczeństwie. Podczas ostatnich wyborów moi znajomi z kręgów dziennikarskich i wydawniczych byli zszokowani. Myśleli, że dobrobyt panujący w Warszawie jest obecny w całym kraju. A tu się okazało, że są jakieś upadłe PGR-y, że gdzieś panuje bieda, która nie pozwala nakarmić dziecka.

### Jak powstały Pana książki?

Byłem wysyłany przez redakcje na różne tematy. Na marginesie tych zleceń pojawiały się historie, które nie zostały przyjęte do druku. Z nich powstały moje książki. Jak tak myślę, to moje życie to niekiedy cyrk o zmiernych, taki Fellini. Przypominają mi się ludzie, których w ogólnym odczuciu uznano by za dziwnych, a dla mnie są zupełnie normalni.

### Na przykład?

Kiedyś pisałem o transwestytach w Polsce. Pojechałem do pewnego człowieka i zadzwoniłem do niego z hotelu. Odbiera mężczyzna i mówi: „słucham, o co chodzi?”. Wiedziałem, że zadzwoniłem się do właściciela warsztatu z hydrauliczną siłową i mówię: „dzień dobry, byłem umówiony z panią Telimena”. Słyszysz w słuchawce: „za 5 minut pan zadzwoni”. Ponownie dzwonię i słyszę jak ten sam mężczyzna odpowiada mi cichym głosem: „dzień dobry, czekałam na pana”.

### Zdarza się, że rozmówca koloryzuje?

Czasem spotyka się człowieka który opowiada o sobie niestworzone rzeczy. Wspomina jak był księciem, miał dwór pełen dwórek i wrota ze złotymi kławkami. Siedzi natomiast w zrujnowanej chałupie, gdzie najnowocześniejszą rzeczą jest magnetofon kasetowy.

Taki człowiek jest dla mnie ciekawy, bo żyje jeszcze w innym świecie, którego nie widać. Ludzie mają prawo do kreowania siebie, a mnie jako dziennikarza interesuje ten koloryt. Wiem, kiedy ktoś mnie robi w konia. Nawet jeśli rozmówca kłamie, daję mu do tego prawo. To jest bardzo ludzkie.

#### Jeśli już mowa o naszych słabościach, to jak odbiera Pan Polaków?

To jest naród, który jest łbski. Daje sobie radę w różnych sytuacjach, wykazuje się przedsiębiorczością. Bywa, że polskie przedsięwzięcia funkcjonują na granicy prawa. Nie można jednak odmówić Polakom pewnej przebiegłości i inteligencji.

#### Co zmieniło się w naszej mentalności przez ostatnie 25 lat?

Po tym tzw. przełomie ustrojowym wiele osób osunęło się w marazm. Długo nie zdawałem sobie sprawy z tego, że początek lat 90. był historycznym momentem dla Polski w sensie obyczajowości. Od tego czasu zmieniło się wiele. Według mnie dwie rzeczy zrewolucjonizowały Polskę. Jedną z nich była kosiarka do trawy, a drugą – taniość skutera produkcji chińskiej. Ludzie zobaczyli, że stać ich na rzeczy, które do tej pory uważali za luksusowe. Jak ktoś kupił kosiarkę i ściął trawę, to natychmiast inni wisieli na płocie i mówili: „my też sobie taka kosiarkę kupimy i też sobie taką trawę zrobimy”.

#### Pan w pewien sposób obnaża Polaków, ich naturę. Czytając Pana książki można się roześmiać i zasmućć jednocześnie.

Smutek to taki truizm z gazetki psychologicznej. W sumie i tak wszystko wszystkim zakończy się smutno. Gdzieś tam taka myśl w nas tkwi. Jak człowiek odniesie sukces to zawsze mu czegoś tam brakuje. Staram się szukać sensu w życiu. Moje życie to także moja praca. Czasem zdarzają się takie zachwiania. Myślę: na co to wszystko? Pomagają mi książki i muzyka.

#### Nie zawsze potrafimy sobie pomóc.

Są ludzie, którym całe życie jest smutno, a oni nie zdają sobie z tego sprawy. Pracują w korporacjach za duże pieniądze, są z tego dumni. Nie potrafią jednak powiedzieć, na czym polega ich praca i czują się urażeni takim pytaniem. Oni także w końcu przekonają się, że życie jest im smutne.

#### Taka refleksja nie jest obca Pana czytelnikom.

Po przeczytaniu książki niekoniecznie powinna zostać w głowie opowieść, ale jakiś nastrój, mgła myślowa.

#### Z jakimi reakcjami czytelników miał Pan do czynienia?

Słyszę często, że jestem skończonym chamem, który ośmiesza Polaków. Jedna pani napisała mi na forum: „ten głupek musiał być chory, kiedy był język polski, bo nie umie pisać”. Teraz recenzentem jest każdy. Większość ludzi nie pisze książek, więc mogą sobie ulżyć wylewając pomyje na takich jak ja.

#### W dzisiejszym natłoku informacji reportaże mają rację bytu?

Przeżyłem już kilka śmierci reportażu, jak i kilka reinkarnacji tego gatunku. Nie przejmuję się tym, robię swoje. Obecnie ludzie mówią, że reportaż się odrodził. Trochę się cieszę, ale wiem, że zaraz znów umrze. Ten reportaż, który dominuje obecnie, troszkę mnie przeraża. Koledzy z Instytutu Reportażu, którzy są odpowiedzialni za renesans tego gatunku, są niezwykle misyjni. Niektórzy z nich chcą zbawić Polskę poprzez reportaże. Mnie taka misyjność jest obca. Nie mam takiej mocy żeby zbawić kogokolwiek, czy zmienić czyjeś życie.

» Spotkanie z Marcinem Kołodziejczykiem odbędzie się we czwartek, 18 sierpnia, o godz. 14.30 na Kulturalnej Plaży Trójki.

Hanna Karczevska



Sound Island



Marcin Kołodziejczyk  
fot. Marta Mazus

## Atrakcyjny miszmasz

Trzy lata temu Sound Island zaliczył swoją muzyczną premierę w Tel Awiwie. Już dziś międzynarodowy projekt pod wodzą Mikołaja Trzaski będzie można usłyszeć w Sopocie.

Saksofonista – Mikołaj Trzaska, gitarzysta – Ido Bukelman, kontrabasista – Nadav Masel i perkusista – Nir Sabag tworząc Sound Island zaproponowali izraelską muzykę w nowej odsłonie. Zestawili tradycyjną muzykę żydowską ze świeżą improwizacją jazzową. Z propozycją współpracy polsko-izraelskiej wyszedł Mikołaj Trzaska. Saksofonista uczestniczył w wielu międzynarodowych projektach, a na jego artystycznej mapie znalazł się również Izrael. Po części ze względu na żydowskie korzenie, ale przede wszystkim ze względu na fascynację tamtejszą muzyką. W improwizacji zespół odnalazł możliwość komentowania rzeczywistości i angażowania publiczności. Teraz będzie miał również okazję zaprezentować się na Literackim Sopocie. Czeką nas porządna dawka dobrego jazzu.

» Na koncert zapraszamy dziś o godz. 21.00 do Sfinksu 700 | Wstęp na koncert po okazaniu bezpłatnego zaproszenia dostępnego od 14 sierpnia w punkcie informacji „Kulturalny Sopot” na Placu Przyjaciół Sopotu.

Hanna Karczevska

## Na film czy na życie?

Interesujesz się filmem?

Zawsze ciekawiła cię praca

nad scenariuszem filmowym?

Świetnie! Na Literackim Sopocie

spotkasz m.in. Eustachego

Rylskiego, Andrzeja Barta

i innych cenionych polskich

twórców, którzy podzielą

się wiedzą na temat pisania

scenariuszy.

Pierwsze spotkanie w nowej odsłonie cyklu *Scenariusz filmowy jako gatunek literacki* odbędzie się 18 sierpnia. We czwartek, o godzinie 14.00 zobaczymy się z Eustachym Rylskim, znakomitym prozaikiem, eseistą, a także dramaturgiem i scenarzystą, laureatem i nominowanym do wielu prestiżowych nagród literackich. Rylski jako dramaturg zadebiutował w 1990 r. w Teatrze Telewizji sztuką *Chłodna jesień* w reżyserii Janusza Zaorskiego. Jest autorem między innymi takich sztuk jak: *Zapach orchidei*, *Netta*, *Wilk kazański* i *Dzień podróży*. Stworzył również scenariusze do filmów *Cienie* wyreżyserowanego przez Jerzego Kaszubowskiego oraz *Dziewczynka z hotelu Excelsior* w reżyserii Antoniego Krauze.

Z kolei w piątek, 19 sierpnia o tej samej godzinie spotkamy się z Andrzejem Bartem i Marią Zmarz-Koczanowicz. Bart jest powieściopisarzem, scenarzystą i reżyserem, twórcą chociażby nagrodzonego na Festiwalu Dwa Teatry w Sopocie *Bezdechu* czy filmu *Rewers*, za który został nagrodzony Złotym Orłem w kategorii „najlepszy scenariusz”. Ma na swoim koncie także kilka filmów dokumentalnych, telewizyjnych oraz słuchowisk radiowych. Sam autor unika rozgłosu. Woli, aby rozmawiano o jego książkach i filmach, przez co czasem nazywany jest polskim Thomasem Pynchonem. Maria Zmarz-Koczanowicz jest artystką, plastyczką, reżyserką, scenarzystką filmową i doktorem sztuki filmowej. Zajmuje się przede wszystkim filmem dokumentalnym, ale współpracuje też z Teatrem Telewizji i tworzy filmy fabularne. Nakręciła też cenione dokumenty: *Każdy wie kto za kim stoi*, *Jestem mężczyzną*, *Urząd*, *Bara Bara*, *Pokolenie 89* i *Kocham Polskę*. Dla Teatru Telewizji wyreżyserowała między innymi *E.E.* na podstawie powieści Olgi Tokarczuk, *Sandrę K.*, adaptację opowiadania Manueli Gretkowskiej, nagrodzoną na Festiwalu Sztuki Reżyserskiej *Interpretacje* w Katowicach, a także wyróżniony kilkoma nagrodami, w tym Grand Prix za reżyserię, *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego* Mirona Białoszewskiego, który zaadaptowała wraz z Tadeuszem Sobolewskim.

» **Wszystkie spotkania odbędą się w Teatrze BOTO.**

Izabela Seliga



Kadr z filmu *Śruba*, reż. Shira Geffen

## Kino na Literackim Sopocie

Kino izraelskie jest niełatwe w odbiorze, zmusza do refleksji,  
zwykle wymaga wiedzy historycznej. W Polsce uchodzi raczej  
za niszowe. Okazją do przyjrzenia się sztuce kinematograficznej

Izraela będzie pięć filmów wyświetlonych w ramach

Festiwalu Literacki Sopot.

Część z nich poruszy częsty dla kina izraelskiego temat relacji z Palestyńczykami i Arabami. Spotkania pomiędzy tymi narodowościami są ukazane na poziomie losów jednostek. Bohaterowie, stając poza historycznymi zaszłościami i narodowościowymi uprzedzeniami, udowadniają, że zgoda jest możliwa. Dlatego w filmie *Przyjeżdża orkiestra* Erana Kolirina omyłkowe przybycie egipskiej orkiestry policyjnej do położonej w środku pustyni wioski izraelskiej kończy się próbą porozumienia i nawiązania przyjaźni. O tym, jak wrogość wynikająca z konfliktów politycznych może ustąpić miejsca bliskiej więzi mówi film Erana Riklisa *Mój przyjaciel wróg*. To historia dwunastoletniego Palestyńczyka i więzionego do niewoli pilota izraelskiego myśliwca. Ich losy złączyły się w obozie dla uchodźców. Wkrótce związała ich także wspólny cel: ucieczka z miejsca uwięzienia, która stała się zaczątkiem przyjaźni pomiędzy bohaterami. W *Śrubie* Shiry Geffen zamiast obozu jest punkt kontroli granicznej. Tam mieszkają się historie izraelskiej artystki Michal i palestyńskiej pakowaczki śrub Nadine. Żołnierz myli ich tożsamości, przez co kobiety zamieniają się rolami i zostają zmuszone do życia w nieznanym im warunkach.

Podczas festiwalu zobaczymy także dwa filmy dokumentalne Rala Tala. Pierwszy z nich, *Dzieci Słońca* to opowieść o życiu najmłodszych mieszkańców kibuców, czyli spółdzielczych gospodarstw rolnych opartych na idei wspólnej własności. Reżyser zestawia ze sobą fragmenty materiałów nakręconych w latach 1930–1970 i uzupełnił je poruszającymi komentarzami byłych członków Komuny. Jego film to przede wszystkim historia niełatwego dojrzewania w poczuciu osamotnienia i ograniczenia licznymi zakazami i nakazami, obowiązującymi w kibucach.

Z kolei w *The Garden of Eden* Ran Tal przenosi widzów do parku Gan HaSzlosza, by opowiedzieć historie pracowników i gości odwiedzających to miejsce. Na tle przeobrażającego się wraz ze zmianami pór roku parku zobaczymy m.in. niezadowolonego z życia w Izraelu Athira, który planuje przenieść się do Kanady, Yael zmuszoną do ślubu w wieku 13 lat, czy opuszczonego przez żonę Yaacova.

Dominika Prais

### ZAPRASZAMY DO KINA!

*Dzieci Słońca*: 18 sierpnia o godzinie 19.00 w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie

*Przyjeżdża orkiestra*: 19 sierpnia o godzinie 18.00 w Sopotecce

*Rajski ogród*: 20 sierpnia o godzinie 13.00 na Scenie Kameralnej w Sopocie

*Śruba*: 20 sierpnia o godzinie 15.00 na Scenie Kameralnej w Sopocie

*Mój przyjaciel wróg*: 20 sierpnia o godzinie 18.00 w Sopotecce

## Zobaczyć wszystko na własne oczy

Ich mamy pracowały w bibliotece na Koszykowej. Opowiadały sobie nawzajem o swoich dzieciach. Pewnego razu Wojtek zadzwonił do Grażyny z pytaniem, gdzie uczyła się hiszpańskiego, i zaproponował spotkanie. Tak zaczyna się historia miłosna Jagielskich.

Połączyła ich pasja. Grażyna studiowała indologię, Wojciech afrykanistykę. Po studiach razem zwiedzali świat. Do czasu aż będąc w Botswanie otrzymali wiadomość o wybuchu wojny w Abchazji. Postanowili, że wracają. Wojtek musiał przywieźć materiał dla gazety.

### Wojtek

Jagielski rozpoczął swoją karierę dziennikarską w Polskiej Agencji Prasowej. Zaczynał od pisania depeš. I od tego momentu dziennikarstwo utożsamiał z byciem naocznym świadkiem. To dążenie do zobaczenia wszystkiego na własne oczy towarzyszyć będzie jego dalszej karierze korespondenta wojennego.

Zależało mu, by pisać o Afryce, ale w latach 90. mało kto był zainteresowany tym kontynentem. Dlatego jego drugą specjalizacją stał się Kaukaz i Azja Środkowa, o których pisał w *Dobrym miejscu do umierania* (1994), *Modlitwie o deszcz* (2002) i *Wieżach z kamienia* (2004).

Młodemu reporterowi imponował jeden z najlepszych reportażyistów na świecie, Ryszard Kapuściński. Mistrz reportażu tak wyrażał się o jego książkach: o Czeczenii – „niezwykłe opisy, przejmujące obrazy, zdumiewające dane”, o Afganistanie – „znakomita, przejmująca i piękna książka (...) wyżyny reportażu zdobyte pasją, wytrwałością, wiedzą i talentem”. Te słowa znajdują potwierdzenie także w licznych nagrodach, które Jagielski otrzymał ze swoje teksty.

Początkowo w „Gazecie Wyborczej”, do której reporter przeszedł w 1991 roku, też nikt nie był zainteresowany Afryką. Zmieniło się to w 1993 po morderstwie Chrisa Haniego, prawdopodobnie następcy Nelsona Mandeli, przez polskiego emigranta Janusza Walusia. W *Nocnych wędrówkach* (2009), bardziej powieści reportażowej, Jagielski pisał o afrykańskich dzieciach-żołnierzach. W *Wypalaniu traw* (2012) o systemie segregacji rasowej, a w *Trębaczu z Tembisy* (2013) o Nelsonie Mandeli.

Ta ostatnia pozycja jest nie tylko ważna ze względu na postać jednego z największych politycznych przywódców, ale także ze względu na autobiograficzne wątki, w których Jagielski opowiada o wysokiej cenie, jaką płaci dziennikarz za swoją pasję.

O drugiej stronie tej ceny opowiada jego żona w książce *Miłość z kamienia. Życie z korespondentem wojennym* (2013).

### Grażyna

W czasie wyjazdów męża na wojnę Grażyna żyła w stanie ciągłego napięcia. Na początku lat 90. nie istniała jeszcze masowa komunikacja. Czasami traciła z nim kontakt na kilka tygodni.

W 1994 roku zaczęli się coraz bardziej od siebie oddalać. Po powrocie z miesięcznego wyjazdu do Republiki Południowej Afryki mąż wydał jej się obcy. Był zachwycony tym, co przeżył. Jagielska czuła, że on wraca z innego świata, do którego ona nie ma dostępu. On opowiadał jej o swoich doświadczeniach a ona słuchała, bo dzięki temu w pewien sposób mogła uczestniczyć w jego świecie. Niektóre historie, jak ta o zgwałconej kobiecie lub matce szukającej własnych dzieci w masowych grobach, zostawały z nią na dłużej. Bohaterowie reportaży Jagielskiego zaczęli gromadzić się w jej głowie.

Sposobem poradzenia sobie z tą sytuacją był wspólny wyjazd na wojnę do Afganistanu. Grażyna wtedy zrozumiała pasję Wojtka. W czasie wyjazdów czuła, że jest we właściwym miejscu o właściwym czasie i miał przekonanie, że nie tylko relacjonuje wydarzenia, ale w nich uczestniczy.

Praca korespondenta wojennego zdominowała ich życie. Ceną była choroba Grażyny, która zaczęła się pogłębiać. I wtedy Wojtek powiedział dość – zrezygnował z wyjazdów na wojny. Jego żonę przyjęto do kliniki psychiatrycznej z objawami stresu bojowego. Książka *Miłość z kamienia. Życie z korespondentem wojennym* (2013) miała być elementem terapii.

### I żyli dalej

Jagielski nazywany jest drugim Kapuścińskim. Obecnie powrócił do pracy w Polskiej Agencji Prasowej i pisze książki. Ostatnia *Wszystkie wojny Lary* (2015) opowiada o matce, której dwójka synów – czeczeńskich Gruzinów – wciągnęła święta wojna.

Jagielska w *Aniołach jedzą trzy razy dziennie* (2014) opowiedziała o swoim pobycie w szpitalu psychiatrycznym. A po zakończonej terapii wyruszyła w samotną podróż w głąb amazońskiej dżungli, którą opisała w swojej ostatniej książce *Ona wraca na dobre* (2015).

»Spotkanie z Wojciechem i Grażyną Jagielskimi odbędzie się w czwartek, 18 sierpnia, o 18.00 w Sopotece.

Dominika Stańkowska



Grażyna i Wojciech Jagielski  
fot. Bartosz Bobkowski  
(Agencja Gazeta)

## Niepokorny

Dobrego historyka charakteryzuje pasja i zaangażowanie. Jednego z najlepszych – także odwaga. Prof. Andrzej Nowak nie godzi się na tabu wokół pewnych tematów. Odkrywa nieznaną kartę historii i zagląda tam, gdzie nikt wcześniej nie ośmielił się zerknąć.

Dzieciństwo Andrzeja Nowaka naznaczone było duchem przeszłości. W domu jego rodziców często gościli legionieści. Rozmawiając z nimi, zainteresował się dziejami Polski. Jednak na poważnie postanowił się zająć badaniem przeszłości dopiero podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wtedy też w ramach seminarium przeczytał książkę Jana Kucharskiego *Od białego caratu do czerwonego*. Pozostając pod wrażeniem lektury, rozpoczął swoją przygodę z sowietologią. Kontynuuje ją do dziś: jest jednym z największych znawców stosunków polsko-rosyjskich.

W tym roku prof. Nowak otrzymał nominację do Nagrody Historycznej Polityki za publikację *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*. W książce tej odkrywa nieznaną dokumenty, z których wynika, że w 1920 roku europejskie mocarstwa były gotowe poświęcić Polskę w zamian za pokój z bolszewicką Rosją. Tym samym zwraca uwagę na to, że Zachód zdradził Polskę przed konferencją jałtańską. Tej odważnej tezie towarzyszy także refleksja nad słabością i siłą ludzkiej natury. Choć książka jest czysto historyczna, ma także aktualny kontekst. Stanowi ważny głos w dyskusji nad rosyjską polityką. „Dziś appeasement zagraża np. Ukrainie. Ciągłe przecieć można się obawiać, że zachodnie mocarstwa są gotowe usankcjonować zabór przynajmniej Krymu” – zauważa prof. Andrzej Nowak.

»Spotkanie z prof. Andrzejem Nowakiem odbędzie się w czwartek, 18 sierpnia o godz. 15.00 w Sopotece.

Hanna Karczewska



## Śladami sopockich Żydów

Ulica Dąbrowskiego 1, stary  
cmentarz przy ulicy Malczewskiego

– to tylko niektóre z punktów na  
mapie współczesnego Sopotu,  
które mieszkańcy miasta mijają  
codziennie, być może nie zdając  
sobie sprawy z tego, że kryją one  
historię społeczności żydowskiej.

Uczestnicy Festiwalu Literacki  
Sopot będą mieli okazję ją odkryć  
w trakcie gry miejskiej.

Tegorocznym motywem przewodnim festiwalu Literacki Sopot jest literatura izraelska. W ramach zgłębiania kultury i społeczności Izraela, organizatorzy postanowili przybliżyć historię społeczności, która również w Sopocie zaznaczyła swoją obecność, a jej korzenie sięgają końca XIX wieku.

Pierwsi Żydzi dotarli do Sopotu w 1860 roku, ale dopiero ponad pół wieku później, w roku 1912 utworzona została gmina żydowska, a rok później jej statut. W tym samym roku powstał w Sopocie cmentarz żydowski oraz synagoga przy Roonstrasse (obecnie ul. Dąbrowskiego), spalona w noc kryształową z 12 na 13 listopada 1938 roku.

Od 1920 roku, gdy Sopot stał się częścią Wolnego Miasta Gdańska, do lokalnej społeczności dołączyli ortodoksyjni Żydzi przybywający z Wielkopolski i Kresów Wschodnich, którzy niechętni integrowaniu się z miejscowymi Żydami, w 1921 założyli Organizację Syjonistyczną podlegającą centrali w Berlinie.

Te i inne historie zostaną przybliżone podczas gry, której główne elementy będą znajdowały się w różnych punktach miasta, głównie w pobliżu ul. Bohaterów Monte Cassino. Uczestnicy będą mieli okazję zobaczyć lokalizację synagogi, rzeźni rytualnej czy żydowskiego domu towarowego. A, że będzie to gra miejska, zwiedzanie połączone będzie z zadaniami. Każdy, kto zbierze komplet punktów i pieczętek, będzie mógł wziąć udział w losowaniu nagród. Kolejność zwiedzania i zaliczania punktów jest dowolna, a losowanie odbędzie się po zebraniu wszystkich kart gry.

» [Zapraszamy do wspólnej zabawy i odkrywania żydowskiego Sopotu w sobotę, 20 sierpnia. Początek o godz. 12.00.](#)

Julia Kapała

## Tradycja zapisana w chlebie

Chleb – podstawowy składnik posiłków, tak oczywisty i powszechny, że nie budzący na co dzień refleksji nad jego kulturowym znaczeniem.

Do poznania miejsca tego wypieku w tradycji polskiej i izraelskiej zachęca Anna Królikiewicz, trójmiejska artystka, autorka projektu

*Zapissane w chlebie.*

19 sierpnia w ogrodzie Muzeum Sopotu stanie stolnica, przy której spotkają się uczestnicy projektu: mieszkańcy Trójmiasta, turyści, eksperci, by wspólnie wypiec chleb i wymienić się doświadczeniami związanymi z tą czynnością. Do przygotowania ciasta będzie potrzebny żytni zaczyn, pozostały z poprzedniego wypieku lub przyrządzony wcześniej, zawierający rozmnożone bakterie kwasu chlebowego i drożdże. Jego część stanie się później elementem kolekcji Muzeum Zakwasu i Zeszyt, uzupełnionej o indywidualne opowieści o historii i sposobie robienia zakwasu. Ekspozycja zostanie wystawiona po zakończeniu projektu.

Przyniesiony zaczyn zyska podczas warsztatów znaczenie metaforyczne – stanie się zaczynem wspólnego poszukiwania odpowiedzi na pytanie o przestrzeń wzajemnych powiązań i wpływów między kulturą polską i izraelską, impulsem do dyskusji nad zwyczajem wypieku chleba w tradycji tych krajów. Zwyczajem rozumianym na poziomie tak międzynarodowym i narodowym jak lokalnym i osobistym. Zebrani, reprezentanci różnych narodowości, osoby o odmiennych kompetencjach zastanowią się nad związkami i podobieństwami między wypiekami, powstającymi z domowego zaczynu w Izraelu i w Polsce. Temat ten nie jest bezpodstawny – dla obu kultur chleb i obyczaj dzielenia się nim ma głębokie znaczenie symboliczne, w nauczaniu żydowskim wiązano go z Torą, przyrównując czytanie i rozumienie Słowa Bożego do czynności jedzenia. Artystka chce się zatem zastanowić nad religijnym podłożem czynności wypiekania chleba, ale też obyczajowym, historycznym czy etycznym.

Projekt *Zapissane w chlebie* to połączenie teorii z praktyką, nauka przez zabawę, a także pretekst do odkurzenia starych zeszytów z przepisami, w których zaklęte są wspomnienia, rodzinne tradycje, rytuały związane z chlebem, jego pieczeniem, spożywaniem, dzieleniem. – *W projekcie chcę ożywić stare i odsłonić nieznaną dotąd historię i receptury oraz przyjrzeć się odkrywczym aspektom powiązań kuchni polsko-żydowskiej* – mówi artystka Anna Królikiewicz.

» [Projekt \*Zapissane w chlebie\* odbędzie się 19 sierpnia w ogrodzie Muzeum Sopotu.](#)

Dominika Prais

## Z prasy do sieci

W zeszłym roku tylko 37% Polaków przeczytało przynajmniej jedną książkę – głosił raport Biblioteki Narodowej. Wiele osób związanych z kulturą zastanawiało się, jak zachęcić Polaków do czytania. Czy ratunkiem może być promocja czytelnictwa w sieci? Na to pytanie postarają się odpowiedzieć uczestnicy debaty, *O książkach w sieci – nowe sposoby promocji czytelnictwa.*

Prowadząca Anna Dziewit-Meller – dziennikarka, pisarka (współautorka m. in. *Gaumardżos, opowieści z Gruzji*, autorka powieści *Góra Tajget*) oraz twórczyni portalu bukbuk.pl – porozmawia z gośćmi o roli Internetu w promowaniu czytelnictwa. Wspólnie zastanowią się nad profilem typowego czytelnika blogów oraz opowiedzą o wpływie blogerów na rynek książki i specyfice ich współpracy z wydawcami. Oprócz tego tematem debaty będzie przyszłość krytyki literackiej oraz proces wypierania jej przez internetowych recenzentów.

W debacie weźmie udział Katarzyna Czajka – historyczka i socjolożka, blogerka pisząca o popkulturze (zpopk.pl), Bernadetta Darska – literaturoznawczyni, krytyczka literacka i także blogerka (bernadettadarska.blogspot.com) oraz Marcin Wilk – dziennikarz i bloger książkowy (martinwoolf.blogspot.com).

» [Debata \*O książkach w sieci – nowe sposoby promocji czytelnictwa\* – odbędzie się w sobotę, 20 sierpnia, o godzinie 13.00 w Sopotyce.](#)

Dominika Stańkowska

Organizator:



BIBLIOTEKA SOPOCKA



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Miasta Sopotu

Sponsorzy:



Tweje wodociągi  
www.sng.com.pl

